

V Niedziela Wielkanocna

2 maja 2021

s. Julia, Koinonia św. Pawła

Dzisiejszy świat próbuje zacierać wszelkie granice, które pozwalają człowiekowi jasno określić swoją tożsamość. Coraz częściej nazywa się rzeczywistości nienormalne normalnymi, wady uznaje się za cnoty, a wolność określa się w kategoriach czynienia tego, co się chce. A to wszystko prowadzi do utraty przez ludzi własnej tożsamości i rozpoczyna często proces odczłowieczania się. To niebezpieczeństwo grozi również nam, chrześcijanom, bowiem coraz łatwiej idziemy na kompromisy ze światem, oddzielamy wiarę od codziennego życia, nie bronimy naszych wartości. Dzieje się tak dlatego, że wielu chrześcijan przeżywa swoją wiarę jako obowiązek, powinność, tradycję. Tymczasem jest ona relacją z Żywym Bogiem. I o tej relacji mówi nam dziś Ewangelia.

Jezus wzywa swoich uczniów: „Wytrwajcie we Mnie, a Ja będę trwał w was” (J 15,4). Aby wytłumaczyć na czym polega to wzajemne trwanie posługuje się przykładem krzewu winnego. Jest on bardzo wymowny, gdyż obrazuje nie tylko moment zaistnienia relacji, zaszczepienia więzi, ale przede wszystkim pokazuje proces trwania przy sobie nawzajem, który pozwala rozwijać się i realizować. Jeżeli ktoś kiedykolwiek miał okazję uprawiać winorośl, dobrze wie, że najważniejszy w tej roślinie jest zakorzeniony i uformowany krzew. To on odżywia poszczególne latorośle, które z niego co roku wyrastają. Latorośle jednak oprócz życiodajnych soków czerpanych z krzewu potrzebują jeszcze oczyszczenia, muszą być właściwie podcinane, by przyniosły obfity owoc. Obfitość zaś nie oznacza ilości zebranego owocu, lecz przede wszystkim jego jakość. Dlatego ten, kto uprawia winorośl musi ocenić możliwości krzewu i usunąć część owoców w zawiązkach. Bowiem nadmierne owocowanie może zniszczyć roślinę. Na wszystko jest swój czas.

Podobnie dzieje się z nami. Przez chrzest św. zostaliśmy zjednoczeni z Chrystusem jak latorośle z krzewem winnym. Z Jego Ofiary, która dokonała się na krzyżu, a dziś uobecnia się w każdej Eucharystii czerpiemy prawdziwe życie. Jezus przecie sam powiedział: „Kto spożywa moje Ciało i Krew moją pije, trwa we Mnie, a Ja w nim” (J 6,56) oraz „Kto spożywa moje Ciało i pije moją Krew, ma życie wieczne, a Ja go wskreszę w dniu ostatecznym” (J 6,54). Gdy pochylamy się nad Jego Słowem, które umacnia w nas wiarę i prowadzi do nawrócenia, jesteśmy oczyszczani i kształtowani tak, by nasze życie przybierało na jakości. Owocem zaś, oczekiwanym przez Boga jako Tego, który troszczy się o swoją winnicę, jest Jego chwała. Dozna On jej wówczas, gdy staniemy się prawdziwie uczniami Jego Syna a naszego Pana (por. J 15,8).

Ale co to znaczy być prawdziwie uczniami Jezusa Chrystusa? – Znaczy to naśladowanie Jego życia w codzienności (por. Ef 5,1-2), przyjęcie Jego stylu bycia, dźwiganie z miłością naszego krzyża (por. Łk 9,23) i zachowywanie Jego nauki (por. J 14,23-24). Bycie uczniem Jezusa to świadczenie słowem i czynem o Jego miłości wobec każdego człowieka, co swój wyraz znajduje w naszym miłowaniu bliźnich. Św. Jan w swoim Liście zachęca nas wprost: „Dzieci, nie miłujmy słowem i językiem, ale czynem i prawdą!” (1 J 3,18). To właśnie nasza wzajemna miłość świadczy o tym na ile my trwamy w Chrystusie, a On w nas. Na tej drodze Bóg nie oczekuje od nas doskonałości, tylko wysiłku wierności. Jeżeli bowiem my staramy się trwać w Chrystusie, On również w nas trwa (por. J 15,4). Zaś bez Niego nie możemy uczynić (por. J 15,5).

Zatem zabiegajmy o to, by nie utracić tej jedności z Panem: Bądźmy wierni modlitwie, nie porzucajmy niedzielnych zgromadzeń, pochylajmy się nad Słowem Bożym i ćwiczy my się w miłości wobec naszych bliźnich.